

Kościelny kontekst życia i posługi presbiterów w Kościele katolickim w Polsce. Szkic

Niniejsze rozważania mają charakter „szkicu”, to znaczy nie są wynikiem skrupulatnie przeprowadzonych badań analitycznych, lecz raczej próbą syntezy, opartej w dużej mierze na doświadczeniu, wiedzy i intuicji autora. Jako takie stanowią raczej punkt wyjścia i zaproszenie do refleksji, niż zamkniętą konkluzję. To powiedziawszy może przejść do meritum. Otóż ze złożonego obrazu życia i posługi presbiterów w Kościele katolickim w Polsce postanowiłem wydobyc i uwyraźnić pewne wątki, które składają się na cztery główne grupy, które dla przejrzystości wywodu określam jako składowe, komponenty: teologiczny, instytucjonalny, egzystencjalno-duchowy i pastoralny. Do ich kolejności w prezentacji nie przywiązuję szczególnego znaczenia, poza może akcentem na pierwszy. Uważam bowiem teologiczne uwarunkowania za determinujące życie Kościoła bardziej, niż zwykliśmy to przyznawać.

1. Komponent teologiczny

Warto zacząć od wątku pozytywnego: nigdy jeszcze w dziejach Kościoła (nie tylko w Polsce) nie mieliśmy tak łatwego i powszechnego **dostępu** do źródeł i wtórnej literatury teologicznej, zaś ośrodki studium teologicznego nie były tak liczne, a przez to nieodległe i komunikacyjnie dostępne. Na ile ten potencjał jest faktycznie wykorzystywany, to już odrębna kwestia. Wydaje się, że nie jest z tym najlepiej ze względu na wyhodowaną w polskim Kościele (poprzez specyficzne uwielbienie dla ludowej, niewykształconej postaci religijności) **nieufność, niechęć i przekonanie o „niepraktyczności” teologii** maskujące w istocie bolesną **nieumiejętność stosowania** teologicznej teorii do praktyki życia kościelnego. Powierzchowność formacji teologicznej w seminariach (związana z dominacją wykładu kursorycznego „bezpiecznej” nauki Kościoła) nie jest tu bez znaczenia. Do tego dochodzą **trudności z syntezą** rozumienia wiary jako integralnej całości – pochodne jej rozczłonkowania na dyscypliny.

Pewna teologiczna dezorientacja dotyczy presbiterów także dlatego, że jednocześnie posługują w naszym kraju już trzy pokolenia księży ukształtowane przez wyraźnie odmienne style teologiczne związane z dominacją „teologii magisterialnej” w formacji. Zmiana papieża oznacza w Polsce dość gwałtowny zwrot ku jego stylowi i wrażliwości. **Nieumiejętność odróżniania opinii papieża od depozytu wiary** prowadzi do napięć między księżmi „wychowanymi na” Janie Pawle II, Benedykcie XVI i Franciszku. Podobnie niesprawnie idzie **odróżnianie opinii teologów od tegoż depozytu**. Wszystko to składa się na wrażenie **dezorientacji wobec pluralizmu teologicznego** i swoistą **bezradność** wobec „teologii internetowej”, czyli propagowania przez jednostki lub grupy swojej, nierzadko zideologizowanej wizji chrześcijaństwa, teologii lub Kościoła. Jest to możliwe także dzięki bierności zarówno biskupów, jak i polskiego środowiska teologicznego, które tylko z rzadka reaguje na problematyczne nauczanie rozlewające się przez media społecznościowe.

Wymienione czynniki składają się na sytuację, w której zdecydowana większość presbiterów albo **stroni od teologii**, albo zaszywa się w swojej bezpiecznej, oswojonej bańce poglądów, często **ukształtowanych na pierwszych etapach formacji** i lękowo reaguje na impulsy skłaniające do rewizji przekonań.

2. Komponent instytucjonalny

Życie i posługa prezbiterów toczą się w pewnych instytucjonalnych ramach, na które składają się normy prawne, określające między innymi ich prawa i obowiązki, jak i baza materialna parafii, czy normy prawa państwowego. Uwarunkowania te dotyczą księży **nierównomiernie**, bowiem w dużej mierze zależą od urzędu – inaczej kwestie związane z prawem państwowym przeżywa wikariusz, a inaczej proboszcz, będący reprezentantem osoby prawnej, jaką jest parafia. Warto zauważyć, że wraz z malejącą liczbą święconych coraz młodsi księża będą obejmować urząd proboszcza, a proporcja pomiędzy proboszczami i wikariuszami będzie się przechylać w stronę proboszczów. Zatem więcej księży będzie **istotnie przeżywać obciążenia związane z urzędem**.

Od pozytywnej strony należy zauważyć, że polskie parafie znajdują się w większości w **niezłej sytuacji materialnej**, pozwalającej na utrzymanie kościołów i zaplecza duszpasterskiego na przyzwoitym poziomie. Prawo państwowe zaś jest **stosunkowo przychylne** instytucjom religijnym, dzięki czemu możliwe jest np. prowadzenie uproszczonej księgowości, małego handlu dewocjonaliami w pomieszczeniach parafialnych bez rejestracji działalności gospodarczej itd.

Jednocześnie jednak na księżach odbija się negatywnie spadek społecznej wiarygodności instytucji Kościoła. Nie czas tu analizować przyczyny tego procesu – trzeba jednak zwrócić uwagę na fakt potwierdzany w badaniach socjologicznych. Spadek ów przekłada się na coraz częstsze przypadki **niechęci lub niezyczliwości**, z którymi księża stykają się zwłaszcza od nieznanomych osób. Instytucjonalny cień utrudnia posługę, bowiem często trzeba się najpierw mierzyć z nieufnością i uprzedzeniami, by móc w ogóle dojść do świadectwa ewangelicznego. Księża uczący w szkole spotykają się nieraz ze spotęgowaną postacią tego zjawiska poprzez **ostracyzm** ze strony nastolatków. Jest to często przez księży wskazywane źródło frustracji.

Innym jest rosnące – mimo przychylnego prawa – obłożenie proboszczów **obowiązkami administracyjnymi**. Dotyka to w szczególności parafii z zabytkowymi lub wymagającymi remontu nieruchomościami. Księża często wskazują na **brak instytucjonalnego wsparcia** w tych kwestiach ze strony kurii. Często też same kurie postrzegane są bardziej jako generujące obciążenia administracyjne (o wątpliwej nieraz sensowności), niż wspierające. Nakładają się na to – potęgując frustrację – **słabej jakości relacje z przełożonymi** (zasadniczo im większa diecezja, tym większa anonimowość i formalno-administracyjna dominacja w relacji). Wydaje się, że w ostatnich latach wzrosła **nieufność wobec zarządów diecezji** i poczucie braku wsparcia. O ile wewnątrz parafii proboszczowie mają władzę właściwie nieskrępowaną, ale i takąż odpowiedzialność, to stoi to w kontraście z faktycznym **brakiem uczestnictwa w decyzjach** podejmowanych na wyższym szczeblu instytucjonalnym. Rada prezbiterów postrzegana jest zwykle jako ciało wyłącznie formalnie istniejące, wręcz **fikcyjne**. Podobnie jest, niestety, ze strukturami ponadparafialnej współpracy (np. dekanalnej).

3. Komponent egzystencjalny

Mimo istnienia negatywnych trendów związanych z zarysowanymi wcześniej zmianami w postrzeganiu instytucji Kościoła, przeciętni księża uczciwie posługujący w duszpasterstwie mogą liczyć na **życzliwość i troskę wiernych** ze wspólnot, którym posługują. Dotyczy ona zarówno aspektu materialnego (utrzymanie, pomoc), jak i duchowego (wstawiennictwo, wspólnota modlitewna) oraz ludzkiego (więzi wspólnotowe), a także czasem wsparcia w działaniach duszpasterskich. Podkreślić należy, że sporo zależy tu od samych księży, gdyż to oni w dużej mierze – przy dominującym w Polsce modelu relacji duchowny-świeccy – odpowiadają za „klimat” relacji we wspólnocie. Jeśli wszystko tu działa dobrze, księża mogą mieć **dobre doświadczenie egzystencjalne, łagodzące trudne lub negatywne zjawiska** (o których za chwilę).

Łatwość przemieszczania się oraz dostępność Internetu sprawiają, że księża uzyskali bardzo dobry **dostęp do zasobów**, które mogą wykorzystywać w rozwoju (duchowym, ludzkim, intelektualnym i pastoralnym). I to jest niewątpliwie uwarunkowanie pozytywne. Niestety możliwości te stanowią jednocześnie pokusę wypełniania czasu rzeczami mało wymagającymi, służącymi bardziej rozrywce i rozładowaniu stresu, niż faktycznemu rozwojowi. To niebezpieczeństwo staje się tym większe, im bardziej księża doświadczają negatywnych zjawisk związanych z przemianami religijności (odchodzenie wiernych ze wspólnot). Prowadzi to nieraz do zmęczenia, zniechęcenia i wypalenia, **poczucia nieustannej porażki** (w obliczu zmniejszania się wspólnot mimo rzetelnego wysiłku duszpasterskiego), czy też związanej także z przeżywaniem celibatu **samotności** (która daje się szczególnie we znaki w przypadku dysfunkcyjnych wspólnot duchownych, np. coraz częstszego braku zrozumienia we współpracy proboszcz-wikariusz związanego z różnicami pokoleniowymi).

Wymienione przed chwilą negatywne czynniki mogą wpływać na osłabienie **osobistej duchowości** (wpływając np. na trudności w znalezieniu odpowiedniego czasu i skupienia na osobistą modlitwę). A jeśli relacja z Bogiem nie rozwija się, albo wręcz słabnie, to może to dodatkowo pogłębiać frustrację, tworząc ostatecznie efekt kuli śniegowej – aż do porzucenia posługi, a nawet utraty wiary.

4. Komponent pastoralny

Wśród pastoralnych uwarunkowań życia i posługi prezbiterów niewątpliwie na pierwszym miejscu należy wymienić ludzi, do których są posłani. W przeważającej większości przypadków nawet zmniejszające się wspólnoty wciąż **są Niemalę i oczekują aktywności ze strony duszpasterzy**. Niewiele zatem trzeba, aby doświadczyć, że **jest się potrzebnym i chcianym** oraz że faktycznie korzysta się z władzy święceń i pastoralnych umiejętności – zwłaszcza w zakresie posługi słowa. Problemem może być raczej nadaktywność, automatyzacja prowadząca do utraty wrażliwości i faktycznego zaangażowania etc.

Drugim pozytywnym uwarunkowaniem jest **obecność Niemalę liczby świeckich** chcących się włączać w życie wspólnot i podejmować za nie pewną **odpowiedzialność** (co prowadzi także do odciążenia duszpasterzy). Część z tych osób otrzymała już całkiem solidną **formację chrześcijańską** (najczęściej w ramach ruchów odnowy Kościoła), co dodatkowo podnosi ich wartość we współpracy pastoralnej. Niestety, wciąż **większość wspólnot zachowuje się raczej biernie**, oczekując wszelkich aktywności od duchownych.

Sporym obciążeniem w duszpasterstwie są **osoby zupełnie nieufirmowane w wierze**, kultuwujące ją jedynie jako zewnętrzną tradycję zaspokajającą pewne potrzeby religijne (część z nich to *de facto* osoby w ogóle niewierzące). Osoby te traktują księży jak **funkcjonariuszy instytucji sprzedającej usługi** religijne, unikając wchodzenia w relacje zarówno z duchownymi, jak ze wspólnotą. Ich obecność jest poważnym wyzwaniem ewangelizacyjnym, ale niestety też poważnym źródłem frustracji, a czasem wręcz powodem, dla którego duszpasterze nabywają bezdusznych, zarządczo-kontrolujących nawyków lub wzmacniają w sobie takie tendencje.

Poważnym wyzwaniem duszpasterskim jest **szybkość zmian kulturowych**, prowadząca do coraz głębszego **różnicowania się typów potrzeb** i odpowiadających im profili wiernych. Czym innym żyje, inaczej wyraża wiarę, inaczej się komunikuje przeciętna osoba w wieku ok. 70 lat, inaczej 50-latek, inaczej 30-latek itd. Zaś w podobnych niszach wiekowych wielkie różnice mogą być związane z wykształceniem i doświadczeniem życiowym. Wszystkie te osoby składają się na jedną wspólnotę eucharystyczną i wszystko to, co w duszpasterstwie ma być skierowane do wszystkich, **musi uwzględniać te różnice wrażliwości**, co wydaje się wręcz zadaniem niewykonalnym. Ewidentna już jest konieczność odpowiedniego do tej sytuacji różnicowania propozycji duszpasterskiej, co jednak jest niezwykle trudne zwłaszcza tam, gdzie w

parafii jest tylko proboszcz. Postulat **współpracy duszpasterskiej** w oparciu o struktury takie jak dekanat staje się palący. Jednak próby różnicowania oferty parafii w ramach takiej współpracy (nie wszystko jest wszędzie i np. praca z młodzieżą odbywa się tam, gdzie są zdolni do niej duszpasterze) **napotyka na mentalny opór** – w praktyce nieprzezwycięzalny.

Różne badania wskazują, że młodzież laicyzuje się w Polsce z zastraszającą szybkością – co prowadzi do frustracji zarówno księży uczących w szkołach, jak i proboszczów. Nie da się bowiem skutecznie – w ramach obecnego modelu parafii i duszpasterstwa, a być może w ogóle – przeciwdziałać tak silnym zmianom kulturowym, z jakimi mamy do czynienia. **Niezrozumienie przyczyn i mechanizmów tych zmian** budzi w duszpasterzach poczucie winy i generuje napięcia, które czasem prowadzą wręcz do działań przeciwnych (jak próby wymuszania obecności młodych w kościele). Te zaś pogłębiają frustrację i znowu mamy do czynienia z samonapędzającym się mechanizmem.

Ostatnim wątkiem, na który chciałbym zwrócić uwagę, są napięcia, jakie rodzą się między niemałą częścią duchownych a częścią świeckich ze względu na intensywnie doświadczaną przez tych ostatnich **nieadekwatność feudalno-monarchicznego (nietransparentnego) stylu zarządu wspólnotami** (w tym chodzi też o kwestie finansowe, ale nie tylko) do standardów przyjętych w społeczeństwie i oczekiwanych przez coraz większą liczbę wykształconych wiernych. Trudno utrzymać wiarygodność Kościoła, jeśli jego instytucje zarządzane są *de facto* w oparciu o niższe standardy etyczne, niż instytucje społeczności świeckiej. Część duchownych, nie rozumiejąc tych standardów, odbiera dążenie świeckich do współodpowiedzialności jako **zagrożenie dla swojego autorytetu** czy władzy. A to prowadzi do napięć i rozczarowań oraz – na dłuższą metę – do usuwania się aktywnych wiernych na obrzeża życia wspólnot, pogłębiając osamotnienie duchownych.

Zarysowany powyżej kontekst życia i posługi prezbiterów w Polsce jest zaledwie szkicem. Nie aspiruje do kompletności. Chodziło bardziej o wskazanie najsilniej oddziałujących czynników, z pewnym uwzględnieniem tego, z jakimi można się przynajmniej do pewnego stopnia mierzyć w ramach formacji stałej – czy to indywidualnej, czy to wspieranej instytucjonalnie.

Ks. dr GRZEGORZ STRZELCZYK, dogmatyk, adiunkt w Katedrze Teologii Dogmatycznej i Duchowości WT Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, odpowiedzialny za formację stałą księży archidiecezji katowickiej, członek Zespołu ds. przygotowania wskazań dla formacji stałej i posługi prezbiterów w Polsce przy Komisji Duchowieństwa KEP.